

Boruta na dworze króla Słońce
Napisała w języku polskim Małgorzata Olucha
(III miejsce w konkursie literackim 2006)

Dawno, dawno temu, za górami i lasami, za rzekami i łąkami, tam gdzie bociany budują swe gniazda i gdzie Wisła błękitną wstęgą opływa polską krainę mieszkał diabeł Boruta.

Diabeł Boruta był to czart w średnim wieku, z lekko siwiejącą sierścią, ale wciąż błyszczącymi rogami i zwinnym ogonem, którym niejedną zbłąkaną duszyczkę zapędzał do piekieł. Mieszkał on w karczmie zwanej «Rzym» niedaleko miasta Krakowa. Nie mógł oczywiście przebywać legalnie w tym publicznym bądź co bądź miejscu, więc pomieszkiwał półlegalnie na strychu. Straszyl przy tym przyjezdnych, szurając w nocy swymi kopytami o deski karczmy. Lubił też przycupnąć wieczorną porą na dachu i ćmić starą cuchnącą fajkę, która grzesznikom zmierzającym do Krakowa na targ, kojarzyła się zwykle z dymem smoły piekielnej. Nikt oczywiście nie przypuszczał, że karczmę ową zamieszkuje diabeł, a i sam Boruta dbał o dyskrecję. Co by to się działo, gdyby nieopatrznie dał się komuś spostrzec?! Karczmę obleżyliby księża z litrami wody święconej i musiałby nieborak szukać naprędce jakiegoś zastępczego lokum. Pozostając natomiast w ukryciu mógł do woli straszyć gości karczmarza, bałamucić ludzkie duszyczki i przy okazji słuchać nowinek z wielkiego świata.

Siedział sobie Boruta jak zwykle na dachu karczmy, z dymiącą fajką w pysku i rozmyślał. Minę miał jednak niewesołą. Jakaś troska mąciła jego diabłe oblicze. Westchnął raz, drugi i zamyślił się głęboko. Otoz po latach ciężkiej pracy, straszenia, kuszenia i zaciągania do piekła opornych dusz, diabeł zaczął się nudzić.

«Co mi po takim życiu?» - myślał rozgoryczony. «Spotykam tylko młodych kuchcików na nauce u karczmarza, przejezdnych kupców, od czasu do czasu jakieś niewinne dziewczę zbałamucę, to wszystko. Nikt wielki tu nie przyjeżdża, nikt znany tu nie bywa. Żeby tak jakiś biskup albo książe dał się wodzić na pokuszenie. Ech, czarci żywot, kiepski żywot».

Spojrzał przy tym na grupę kupców mówiących obcym językiem. Od kilku dni przypatrywał się pilnie ich zwyczajom, mowie i planach podróży. Jakiś niecny plan snuł mu się po głowie od kilku dni i wzdychając ciężko nad marnym swym żywotem, nie spuszczał oka z kupców. Z obserwacji dowiedział się, że przybyli oni z dalekich stron, że jest kraj daleko na zachód, gdzie wszystko jest możliwe. Podobno cieplejsze wiatry tam wieją i więcej śmierdzących rzeczy jedzą, a dzieci wciąż piastunki diabłami straszą. Francją ten kraj się nazywał, wielki i możny król tam panował. A gdzie bogactwo i władza, tam zawsze znajdzie się miejsce dla diabła. «Coś mi się zdaje, na stare lata przyjdzie mi zmienić klimat» - mruknął. «Czemu by nie miał stary polski diabeł na pokuszenie francuskiego króla wodzić? Nie takich władców siły ciemności trzymają w piekielnych łapach.» Chrząknął, splunął, trzepnął ogonem aż iskry poszły i wślizgnął się niezauważenie do jednego z wozów kupieckich, które w trakcie przygotowań, do drogi się szykowały.

Wiele dni i nocy wozy kupieckie toczyły się po polskich drogach. Czasem kupcy nocowali w gospodach, czasem w szczerym polu lub lesie. Żaden z nich nie spostrzegł podróżnika na gapę, który wymykał się z jednego z wozów tuż po zapadnięciu zmroku, a chował się do skrzyni zanim pierwsze promienie słońca ogrzały ziemię. Nie mógł sobie Boruta pozwolić na błąd, bo a nuż któryś z kupców miał wodę święconą? Wreszcie po wielu trudach i niewygodach wychudzony z lekka diabeł dojrzał w oddali Wersal. Choć jego piekielne serce nieczułe było na uroki architektury musiał tym razem rozdziawić pysk ze zdziwienia.

- A to ci dopiero pałac! Cóż to musi być za król! A ile duszyczek na zatracenie pójdzie, ech! Zastukał kopytami z radości stary polski diabeł i zeskoczył w sam środek krzewów, rosnących licznie w ogrodach Wersalu. Poszcęściło się piekielnikowi, bo akurat tego wieczoru na dworze urządzano bal przebieranców. Nikt nie zwrócił więc uwagi na kudłatego stwora, przyglądającego się ciekawie

mieszkańcom dworu.

1

- Widzieliście tego diabła szlachetny panie?! Cóż za okropność! Strój diabła tak źle skrojony, że aż wstyd patrzeć! Przecież diabeł na pewno tak nie wygląda! Usłyszał Boruta komentarz dwóch przechodzących jegomościów i aż z wrażenia splunął.

- Co za kraj! Nawet diabła skrytykują w żywe oczy.

Przechadzając się tak po ogrodzie, doszedł do pałacu i w pierwszej komnacie natknął się na zakochaną parę.

- Tfuu- splunął z ohydą - najgorsze po święconej wodzie są amory, a obecność ich można tu wyczuć na mile.

Wycofał się czym prędzej do dużej, oszklonej sali, gdzie kilku muzykantów przygrywało znudzonemu panu jakąś wesołą piosenkę. Mężczyzna był w sile wieku, postawny i barczysty. Miał piękne, wysokie czoło i szlachetny orli nos. Z jego spojrzenia biła siła i potęga, która tylko władcom wielkich mocarstw nadawała ten specyficzny blask. Otaczający go dworzanie truchleli, widząc zniecierpliwioną nudą wyraz twarzy swego pana.

- Dość- uciał muzykę jednym słowem pan i w mgnieniu oka kapela wycofała się z sali w niskich ukłonach.

- Hm, hm - chrząknął Boruta

- Ktoś ty i jak śmiesz się do mnie odzywać?!

- Wybacz panie, ale jestem przyjezdnym, nie znam tu nikogo. Jeśli was obraziłem najjaśniejszy panie moją śmiałością kaźcie mnie wrzucić do beczki z gorącą smołą i przetoczyć po waszych ogrodach.- wyrzucił jednym tchem Boruta.

Król uśmiechnął się nieznacznie i łagodniej już rzekł :

- Jeśli winny dopomina się kary to albo jest wariatem, albo wcale się nie boi kary, więc beczkę ze smołą zostawmy na później. Domyślasz się kim jestem, diable?

- Mniemam, że samym królem, wielkim Ludwikiem XIV, którego w świecie nazywają "królem słońce", taki od niego bije blask i splendor.

- Hm, wiesz już zatem kim jestem, a czy ty zdradzisz mi wreszcie swe imię?

- Jestem polski diabeł Boruta.

Zapadło milczenie a strwożeni dworzanie ze zgrozą patrzyli na tego śmiałka, który drwił z króla Francji w żywe oczy.

- Ha,ha,ha,ha - rozległo się nagle. Król śmiał się tak, jak dawno już nikt nie słyszał wśród jego towarzyszy.

- A to ci dopiero gałgan!- śmiał się król.

- Niech mu się bliżej przyjrze. Wszyscy, którzy nie są diabłem niech się stąd wynoszą czym prędzej! Strwożeni dworzanie wybiegli co sił w nogach z sali, bijąc ukłony do ziemi. Pozostał jedynie Ludwik XIV i Boruta, który obojętnie stuknął kopytem o kopyto. Kiedy już byli pewni, że zostali sami król przemówił:

- Tak więc twierdzisz, że j esteś samym diabłem?

- Tak jest Wasza Wysokość.

- Udowodnij zatem żeś piekielnik.

Diabeł machnął ogonem, huknęło, buchnęło i przed królem wyrosła góra bogactw, jakich nawet jego nawyk!e do klęnotów oko nie widziało. Huknęło ponownie i całe bogactwo zniknęło.

- Cóż, takie sztuczki potrafią robić nawet moi dworzanie - rzucił obojętnie król.

- A potrafią oni zgadnąć o czym myśli król Francji, potrafią odgadnąć,czego pragnie, a o czym nikt nie wie?- spytał chytrze diabeł.

- Mów - rozkazał król.

- Nudzisz się władco. Kraje podbite, kobiety zdobyte. Bogactw masz ile zechcesz, ale nuda cię ogarnia panie. Nie rozrywki wszakże pragniesz, ale władzy jeszcze większej, potęgi niezmierzonej, pragniesz być władcą świata!!!

Ludwik XIV patrzył teraz na niego ciekawie, a w miarę słów Boruty przebiegły uśmiech pojawiał się na jego obliczu. Po długim milczeniu król odezwał się wreszcie.

- Być może masz racje diabelski pomocię, pewnie chcesz mnie przekonać, że dostanę to wszystko, jeśli

oddam ci mą dusze?

2

- ZgadLeS Panie, inteligencji twojej pozazdrościć ci mogą najwięksi mędracy tego świata.
- Zachowaj te pochlebstwa dla głupców diabła i zapamiętaj sobie, że nie dam ci swej duszy za byle co. Co proponujesz wzamian?
- Nowy świat panie! Wielkie lądy jeszcze nie odkryte! Kraje i ludy nie podbite! Wielki świat, który może do ciebie należeć królu!

Mowiac to diabeł ukazał przed Ludwikiem rozległe pustynie, rwące rzeki i dżungle Afryki. Wyspy zamieszkałe przez ludy dzikie i nieznające jeszcze religii katolickiej. Boruta mówił i mówił, a król tylko uśmiechał się coraz bardziej.

- Zgadzam się - uciął nagle monolog diabła „król słońce”.
- Już ?- zdziwił się diabeł. Nie zdążył nawet użyć najmocniejszego dla władców argumentu obok władzy: kobiety.
- Zgadzasz się panie?- niedowierzał.
- Tak po prostu?
- Tak. Podpiszę cyrograf, sprzedam ci mą duszą, a ty wzamian dasz mi wszystkie te wspaniałe kraje w posiadanie, wszystkie ludy, jego bogactwa i jego kobiety. A jednak?”- pomyślał Boruta.
- Mądra to i przebiegła decyzja mój królu- przypochlebiał się diabeł, wyciągając dyskretnie zwój papieru, pióro i pusty kałamarz.
- Wybacz mój panie, ale cyrograf podpisany być musi twą własną krwią, żeby był ważny.
- Ran się nie lękam! Jestem królem Francji i nie lękam się niczego!- krzyknął Ludwik i podniósł się z tronu w gniewie.
- Daj mi w tej chwili twój papier. Zanim go podpisze muszę go przeczytać i postawić swoje warunki. Boruta skulił się z niesmakiem. Tak mu dobrze szło. Już był prawie pewien wygranej, już widział siebie udekorowanego najwyższymi piekielnymi orderami. Nie codzień zdarza się zwykłemu polskiemu diabłu kupić duszę władcy imperium. Tymczasem król przeczytał uważnie dokument, podwinął rękaw swej szaty i wyjął nóż. Boruta aż zapiszczał z radości, jęgo czarne oczy zaświeciły się złą radością. Już, już Ludwik miał nacinać skórę, gdy od niechcienia rzucił:
- Mam tylko jeden warunek diabła: zostaniesz moim ambasadorem na jednej z ofiarowanych mi wysp. Będziesz miał pałac, służbę i wszystkie możliwe zaszczyty, a przy tym dusz na zatracenie, ile zechcesz. Musisz tam jednak zostać wiele, wiele lat.

Diabeł pysk rozdziawił ze zdumienia. On, ambasadorem?! Choć właściwie czemu by nie! Skończy się latanie za duszami kupców i straszenie niewinnych pańienek. Będzie mógł wreszcie odpocząć, płać się w luksusie i ściągać do piekła głowy państw.

- Niech tak będzie królu. Jestem na twe zadania - skłonił się nisko Boruta, stuknął kopytem i żądany przez Ludwika paragraf pojawił się natychmiast na dokumencie.
- Wspaniale mój diabła! Razem rzadzić będziemy światem. Poczekaj jednak chwilę, bo takie wydarzenie nie może odbyć się bez toastu. Nie ruszaj się stąd, mam tu obok doskonałe wino, którego nikt nie ma prawa dotknąć oprócz mnie.

Zanim Boruta zdążył cokolwiek odpowiedzieć król zniknął za małymi drzwiami ledwie dostrzegalnymi zza tronu i pojawił się po chwili z butelką i kielichami. Wcisnął diabłu trunek w łapę, stuknął w jego kielich i wychylił zawartość do dna. Zdziwiony lekko Boruta powąchał napój. “Wino, jak wino” — pomyślał. “Chyba nie myśli, że mnie otruje”. Trunek był jednak doskonały i diabeł oblizał się ze smakiem. “Jak będę ambasadorem każę sobie co dzień podawać takie wino. Wyborne”.

W tym czasie Ludwik bez słowa wziął papier, naciął nadgarstek i maczając pióro we własnej krwi, podpisał cyrograf. W tym momencie na niebie pełnym gwiazd rozległy się odgłosy odpalanych sztucznych ogni. Rozpromieniony szczęściem sukcesu diabeł nie zauważył nawet, że król zniknął znów za drzwiami i pojawił się po chwili z promiennym uśmiechem na twarzy.

- Szykuj się do drogi Boruto, polski diable. Masz moją dusze, jutro ruszasz w podróż! Wzruszony Boruta kłaniając się do ziemi, wycofywał się w stronę drzwi komnaty. Takie szczęście, taki zaszczyt na stare lata. On, biedny polski diabeł kupił właśnie duszę jednego z największych władców tego świata i będzie w dodatku rządzić jako ambasador! Łzy szczęścia kapały po czarnej brodzie piekielnika, gdy przechadzał się po rozświetlonych, roztańczonych ogrodach Wersalu.

Słońce chyliło się ku zachodowi, ciepły wietrzyk kołysał liśćmi wysokich palm. Na piaszczystej plaży siedział stary polski diabeł Boruta j spoglądał smętnie na rozkołysane morze. Ćmił swoją fajkę, mrużąc coś pod nosem. Gdzieś w oddali słychać było dzikie okrzyki przeplatane uderzeniami w bębny. Diabeł wstał nagle kopnął z całej siły grudę piasku i splunął w stronę morza.

- A to łotr! A to kłamca paskudny! Tak mnie oszukać, tak mnie podejść podstępnie! Czekaaj, czekaaj królu ja się jeszcze zemszczę okrutnie!

W tym momencie z lasu wybiegła grupa półnagich tubylców i padając przed Borutą na kolana, krzyczeli coś w niebogłosy w ich niezrozumiałym dla zwykłego śmiertelnika języku.

- Dobra, dobra już idę - odpowiedział zniecierpliwiony diabeł.

- Co prawda tego nieboraka i tak jeść nie będę, ale niech sobie popatrzą na ucztę moich poddanych.

Zaśmiał się gorzko i poczłapał za skaczącą wokół jego czarnej figury kompanią. Mijał właśnie miesiąc odkąd nasz polski diabeł dotarł na obiecane mu przez Ludwika, króla Francji ziemie jako gubernator. Zdziwił się niezmiernie nieborak, że nie tylko nikt tu na niego nie czeka., ale nikt nawet o królu Francji nie słyszał. Statek, który go przywiózł, wysadził go na lódce i zanim Boruta zdążył zapytać o cokolwiek, odpłynął w nieznaną. Jakież było jego zaskoczenie, gdy na wyspie zastał grupę ludożerców, która wzięła go za jakiegoś złego bożka i od razu poczęła składać mu hołd. Nie było to takie złe, powtarzał sobie diabeł, w końcu rządził tą ziemią, tak jak obiecał mu król. Lud co prawda miał nieokrzesany i dziki, ale dość skłonny do złego, więc raczej na brak przyjemności nie mógł narzekać. Przede wszystkim miał jednak cyrograf, który w tym momencie musiał być już przeczytany, zapieczętowany i skrzętnie schowany przez urzędników piekielnych. Cekał teraz tylko stary diabeł na jakiś mały awans, medal lub może oficjalną pochwałę od samego Lucyfera.

Tymczasem dni i tygodnie mijały a poczta piekielna jakoś nie docierała. Zaczynał się już Boruta niecierpliwić i narzekać na biurokrację piekielną, gdy dostał wreszcie upragniony list:

Diabeł Boruta

Wyspa Guli Guli

W sprawie rzekomego cyrografu zawartego między wyżej wymienionym diabłem a królem francuskim Ludwikiem XiV stwierdza się:

1) diabeł najniższego rzędu nie ma prawa podpisywać dokumentów tej wagi z głowami państwa

2) diabeł zapomniał dołączyć kopię zatwierdzonych przez niego obietnic

3) po podpisaniu cyrografu diabeł nie ma prawa przyjmować jakichkolwiek podarunków ze strony klienta

4) król Francji nie podpisał cyrografu własnoręcznie, ale wyręczył się bratem bliźniakiem, co zdażało się już wielokrotnie diabłom wyższego rzędu

W związku z wymienionymi wyżej punktami uznaje się cyrograf za nieważny.

Starszy Urzędnik do Spraw Sprzedaży Dusz

P.S.Kretyn!

Boruta osłupiał z wrażenia a następnie wpadł we wściekłość. Zrozumiał przechera, że król go oszukał, bo nie pierwszy raz jakiś diabeł próbował mu wyrwać duszę. Znał się władca na sztuczkach diabelskich lepiej niż całe piekło z czartami razem wzięte. Zdał sobie sprawę piekielny nieszczęśnik, że musi zostać na tej nieznannej przez nikogo wyspie tak długo, aż piekło się o niego upomni, a wiedząc jak niechlubną sławą się tam teraz cieszył, mógł czekać całą wieczność.

- Poczekaj królu słońce, jeszcze się policzymy! Zostawiłem ci i ja małą niespodziankę na wszelki wypadek- zarechotał złośliwie Boruta.

- Jak świat światem każde dziecko już wie, że gdzie diabeł nie może tam babę pośle. Strzeż się panie - mruknął i śmiejąc się głośno, ruszył za swymi wiernymi ludożercami.

Koniec